ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ
D. 28 Grudnia.
1825.

Ner: 52

Varietas delectat.

I.

WIADOMOŚĆ O POTWORACH, KARŁACH I OLBRZYMACH.

(przez A. N.)

Z iakiémże podziwieniem, człowiek myślący zastanawia się nad rozlicznemi całéy kuli ziemskiéy odmianami rodzaiu ludzkiego! Jakże uderzaiącą iest tak niezmiernie wielka różnica, pomiędzy mieszkańcami Senegalu, Nigrycyi, Nubii, a Polakiem Francuzem, lub Czerkasem? Pomiędzy Grenlandczykami, Laponczykami, a Persem, Turkiem lub Arabem? Jakież mnóstwo kolorów ciała ludzkiego, pomiędzy bardzo białym a nayczarnieyszym środkuie? Jakże wiele szczególnych postrzeżeń liczemy co do wzrostu, kształtu, piękności, zdrowia, siły, zdolności władz umysłowych i obyczaiów; a zawsze w iednym i tymże samym gatunku stworzenia. Badania rozumu ludzkiego w zgłębianiu taiemnic przyrodzenia, iakże się daleko posunęły; kiedy wszystkie niemal zjawiska dzisiay wytłómaczyć potrafimy; kiedy znamy przyczyny tak wielu fenomenów, które zaledwie ieden wiek nazad temu, iako niedocieczone osobliwości uważanemi były. W obecnym stanie rzeczy, zastanawiaiąc się tylko nad działaniem różnéy temperatury, w różnych punktach Ziemi, z łatwością zaspokoiemy ciekawość, odkryciem powodów zrządzaiących liczne odmiany, między ludźmi dostrzegane. (a) Ależ iak wiele ieszcze człowiekowi pozostaie do wynalezienia? Ileż to rozwiązań iest wspartych na samych domysłach, na dowodach złożonych z wielu brzmiących peryodów, które można tylko przeczytać, ale nie poiąć a tém bardziéy powtórzyć. — Któż poznał np: isto-

(a) *Wiemy o tém, że temperatura zniżona zmnieysza ciał obiętość: z tego łatwo wyprowadzić wniosek, iż w miarę niższości stopnia temperatury, ludzie w różnych okolicach kuli ziemskiéy, coraz niższego wzrostu bydź muszą. — Wiadomo także, że wysoka temperatura, równie iak inne ciała, tak i ludzką skórę wysusza; a przeto zmienia iéy kolor biały, w stosunku podwyższania się na oliwkowy, miedziany, brunatny, i czarny. Ponieważ zaś wszystkie zwierzęta i rośliny, do utrzymania się przy życiu, potrzebuią stopnia ciepła lub zimna właściwego sobie; temperatura zatém stanowi w różnych stanowiskach, różne dla mieszkańców pokarmy, które tak silnie na kształt piękność, siłę, zdrowie i obyczaie ludzi wpływaią. Wreście, co się tyczy sameyże temperatury, tey stopień szczególniéy zawisł: od szerokości ieograficznéy, od zamiezzkania gór lub dolin przez ludzi, od gatunku wiatrów i tym podobnych przyczyn, których wykład zupełny, do fizyki należy.*

tne przyczyny, dlaczego we wszystkich strefach gorących, mogą się rodzić ludzie zwani na wyspie Ceylan, Bedas, na Jawie, Chacrelas, albo Kakrelas, w Ameryce Albinosami, w innych zaś mieyscach Dondos, albo wreście Murzynami białemi? maiący barwę ciała podobną do papieru lub muślinu, nie wpadaiącą w naymnieyszą różowość, włosy białości śniegu; a pochodzący z Ameryki widzą tylko w nocy, we dnie zaś bardzo mało; oczy ich są czerwone i twarze włosami porosłe. *Buffon* uważa ludzi tego gatunku iako zostaiących w stanie choroby, ale przecież zupełnie zdrowego Albinosa, przed kilku laty widzieliśmy w Warszawie? Któż wie z niezawodną pewnością, zkąd pochodzi, że tego gatunku mężczyzni potomstwa mieć niemogą? a kobiety w połączeniu z Negrami, rodzą wprawdzie dzieci, lecz koloru pstrokatego? to iest: ciało ich, plamy wielkie czarne i białe okrywaią. — Wiadomo, że *Schreber* wspomina w dziele przez siebie wydaném (b) o Murzynach żółtych i różowych z takiemiż samemi włosami; dlaczegóż tego koloru zdarzaią się ludzie, urodzeni z rodziców zupełnie czarnych. Wreście dlaczegóż się trafia, iż niekiedy Negrzy, stopniowo bieleią: i z nayczarnieyszych, do barwy Europeyczyków przechodzą? dlaczego z ludzi zupełnie zdrowych i przyzwoitego wzrostu, rodzą się potwory, karły i olbrzymy? Zaiste! trudną iest rzeczą odpowiedzieć na te zapytania; a chociaż w tym przedmiocie pisarze różni, różne poczynili zdania i wnioski; lecz któż za ich prawdziwość zaręczy? Ale też Jeniusz ludzki niedoszedł ieszcze granicy, któréy mu przeyść niebędzie wolno! a przeto zostawuiąc biegłym fizyologom i czasowi, i zgłębianie istotnych przyczyn, zamierzamy tylko ciekawe wyszczególnić przykłady Potworów, Karłów, i Olbrzymów, troskliwie przez *Buffona* i innych pisarzy zebrane, które dla swoiéy osobliwości zasługuią na uwagę.

(b) *Histoire naturelle des Quadrupèdes par* M. Schreber *Tom 1. pag.* 14 *et* 15.

Zaczynaiąc od potworów, można wszystkie w rodzaiu ludzkim rodzące się w trzech klassach uporządkować.

Jakoż względnie ludzi przyzwoicie zbudowanych, w pierwszym oddziale umieścimy, maiące więcéy członków iak potrzeba; w drugim ulegaiące brakowi niektórych; w ostatnim zaś, potwory których części całość składaiące, są niewłaściwie, albo racżéy fałszywie ułożone. Z pośród wielkiéy ilości tych stworzeń, w różnych czasach przez różne pisma ogłaszanych, kilka tylko znakomitych przykładów wyliczymy.

Zdaie się, iż bardzo uderzaiącym przykładem będą w klassie pierwszéy, dwie osoby w iednę połączone razem. Dnia 26 Października 1701 r. w Węgrzech, urodziły się bliźnięta siostry, zrośnięte lędźwiami do siebie; które w tak opłakanym stanie 21 lat przeżyły. Gdy siódmy rok zaczynały, były zawiezione do Hollandyi, Anglii, Francyi, Włoch, Rossyi, i tamże za opłatą pokazywane.—Nad temi nieszczęśliwemi siostrami, ulitował się pewny szanowny Kapłan, który gdy lat dziewięć liczyły, nabył ie, i umieścił w klasztorze Petersburgskim gdzie zostawały do śmierci, przypadłéy dnia 23 Lutego 1723 roku. Jan *Tortos* doktor medycyny, przesłał r. 1757 Towarzystu Królewskiemu w Londynie, Historyą życia tego potworu, którą wynalazł w rękopismach swego oyczyma, Karóla *Raygera*, zwyczaynego lekarza klasztoru rzeczonego.

Starsza z tych bliźniąt zwała się Helena, młodsza nieco, Judyta. (a) Pierwsza z pomienionych była wysoka i bardzo kształtna, druga niska i cokolwiek pochylona.— Dwie te siostry mogły się widzieć, odwracaiąc głowy ku sobie. W nayiększéy żyły zgodzie, albowiem czule bardzo się kochały. Judyta lat sześć licząc, chorowała na boleści w lewym boku; a

(a) *Judyta istotnie trzema godzinami młodszą była od Heleny, co łatwo poiąć można, zważywszy w iaki sposób te siostry zrośnięte były, tudzież okoliczności, towarzyszące trudnemu rodzeniu potworów.*

chociaż następnie przyszła do zdrowia, przecież ślady téy słabości pozostały do zgonu: a nawet w iéy skutku umysł miała przytępiony i słaby. Przeciwnie Helena była piękna, wesoła poiętna i pełna dowcipu. Razem ospę i odrę odbyły; inne zaś słabości, dla każdéy przypadały oddzielnie. Judyta była skłonną do kaszlu, i właśnie wtenczas dręczyła ią febra, gdy Helena była przy naylepszym zdrowiu.

W dwudziestym drugim roku ich życia, Judytę porwała febra, i wprawiła w letarg, w którym na wieki została. — Nieszczęśliwa Helena, przy nayczerstwieyszych siłach ciała, w poranku życia musiała zgasnąć, aby zawsze towarzyszyć nawet i do grobu wstępuiącéy siostrze. Na kilka minut przed zgonem Judyty, wpadła w konwulsye, a prawie obie razem wyzionęły ducha.

Rzadsze są nierównie potwory, dla braku członków należące do oddziału drugiego; ale i tu iesteśmy w stanie, wynaleść prawdziwe przykłady: w r. 1766 we Francyi, urodziło się dziecko płci żeńskiéy, które zaledwie godzin kilka przeżyło: lecz iego popiersie, doskonale przez Pannę *Biheron* z wosku wyrobione, dostało się Panu *Dubourg*, biegłemu naturaliście i lekarzowi. —Ta dziewczynka miała iedno tylko oko, w równéy odległości od uszu, będące w mieyscu gdzie się nos zwyczaynie rozpoczyna; a tam, gdzie oczy bydź powinny, znaydowały się brwi gęste i szerokie. Nosa całego iéy brakowało, a w iego mieyscu równie gładkie ciało, iak na policzkach było, iednakże szła kresa aż do ust, mały ślad tegoż stanowiąca: na czole zaś wielki znaydował się wyrost mięsisty. Gdybyśmy ludzi urodzonych z brakiem członków, lecz mniéy potrzebnych do utrzymania życia, chcieli uważać za potwory teyże klassy: tedy możnaby wnioskować, iż wszystkie niemal osoby, są z przykładami gatunku tego obeznane. W saméy nawet Warszawie można było widzieć przez czterdziestą lety męszczyznę, a przed pietnastą kobietę, niemaiących obu rąk z urodzenia. — Przecież tym nieszczęśliwym, w części przyrodzenie samo, a w części usilna praca, tak ciężką krzywdę wynagrodziły. Jakoż pierwszy z wymienionych, dosyć dobrze na gęśli wygrywał, piora temperował, i pisał; druga zaś różne umiała z papieru przedmioty zgrabnie wystrzyc, igły zręcznie nawlekała, a wiele robót właściwych płci swoiéy, nogami wykonywać z łatwością mogła.

Wreście potworów oddziału trzeciego naymniéy są liczne przykłady, albowiem fałszywe w ludziach uporządkowanie wnętrzności, w samych trupach napotykać można: które tylko przypadkiem bywaią rozbierane. Pan *Mery*, roku 1688, w szpitalu Królewskim Inwalidów we Francyi, odbywaiąc sekcyą na trupie żołnierza 72 lata maiącego; znalazł wszystkie części w iego piersiach i brzuchu przewrotnie ułożone; to iest: zaymuiące w porządku zwyczaynym przyrodzenia stronę lewą, na prawéy się znaydowały i nawzaiem. Aby zaś nietylko od znaiących Anatomiią ale od wszystkich bydź rozumianym, ograniczę się na wyszczególnieniu, że serce w tym żołnierzu prawą stronę zaymowało, a wątroba leżała na lewéy stronie żołądka i t. p: *Winslów*, cytuie dwa inne przykłady podobnéy odmiany w układzie wnętrzności; pierwszy dostrzeżony r. 1650 i ogłoszony przez *Riolan*: (a) drugi r. 1657 na trupie *Audrun*, Kommissarza Woiennego Gwardyi Paryzkiéy.

Bydź może, że dosyć wielka znayduie się ilość tego gatunku ludzi; bydź nawet może, że głębsze uwagi i ciągłe doświadczenia, podadzą sposób przekonywania się z powierzchownych znaków, o składzie części ulegaiącym przetworzeniu. Jakoż następuiące zapytanie, dla czego niektóre osoby pomimo napomnień i kar odbieranych w dzieciństwie, pomimo wystrzegania się późniéy mocą własnego rozsądku; przecię wolą we wszystkich czynnosciach ręki lub nogi lewéy a nieprawéy używać? czyliż mówię to zapytanie, w odpowiedzi nie dozwoli nam wyprowadzić wniosku pożądanego? czyliż nie zdaie się rzeczą podobną do prawdy, że tacy ludzie, ma-

(a) *Disquisitio de transpositione partium naturalium et vitalium in corpore humano.*

)2(

ią niektóre z wnętrzności w odmiennym szyku ułożone? Wszakże niezawodną iest rzeczą, że większa massa płuc w ludziach, według porządku przyrodzonego stworzonych, znayduie się po stronie prawéy, dla tego też po téy stronie, większa się mieści siła, która iest powodem istotnym przekładania w użyciu, ręki i nogi prawéy nad lewą.

Nie możnażby z tego wnioskować, że ludzie, o których wyżéy wspomnieliśmy, maią większe płuca strony lewéy, od płuc strony prawéy?

Naylicznieysze dostrzeżenia przekonały, że istotnie w rodzaiu człowieczym, trafiaią się ludzie bardzo niskiego wzrostu, zwani karłami, i bardzo wysokiéy budowy ciała, których znamy pod imieniem wielkoludów, albo olbrzymów. Pomiędzy dwoma gatunkami tych nadnaturalnych ludzi, średnie mieysce co do wzrostu trzyma zwyczayny człowiek; któremu umiarkowaną wysokość 5 stóp przyznawszy, wypadnie trzy lub mniéy stóp ieszcze dla karłów, a dla olbrzymów siedm i więcéy wyznaczyć.

Stosownie do zamiaru na samych ograniczaiąc się przykładach, następuiące co do karłów przytaczamy.

Króla Stanisława *Poniatowskiego* karzeł, nazwiskiem *Bébé*, miał wysokości 33 cali Paryzkich, postać kształtną i piękną, która od piętnastego roku życia szpetnieć poczęła. Nie wiele posiadał rozsądku, umarł r. 1764 w Paryżu, żyiąc lat 23.

Inny Karzeł Polak, widziany r. 1760 w Paryżu, po dwudziestu dwóch latach upłynionego życia, był tylko wysokim 28 cali Paryzkich. Posiadał wielką zręcznosć, dowcip znakomity, iumiał kilka gruntownie ięzyków. Miał brata, którego wysokość nieprzechodziła 34 cali paryzkich.

Innego w Bristol, w piętnastym roku wzrost nie wynosił 31 cali Angielskich, a pomimo tak młodego wieku, był przyciśniony wszystkiemi dolegliwościami starości, i wysechł do tego stopnia, że cięzar iego ciała wynosił tylko 13 funtów, gdy tymczasem w siódmym roku życia 19 ich ważył.

W różnych pisarzach znayduiemy przykłady karłów, którzy mieli wysokości, po 30 cali, po 21, po 18, a nawet o iednym, którego wzrost 16 tylko cali wynosił. — Warszawa równie iak wszystkie stolice, widziała tych nieszczęśliwych mnóstwo, z których ostatnią była przed rokiem, Izraelitka, urodzona w Woiewództwie Lubelskiém, maiąca przeszło łokieć wysokości.

Od naydawnieyszych czasów, opiniia, albo raczéy przesądy, wkorzeniły wiarę w bytność narodów, z karłów się składaiących. *Homer*, *Hezyod* i *Arystoteles*, czynią o nich wzmiankę. A. X. *Banier* napisał w téy mierze uczoną rozprawę, w któréy dowodzi: że prawdziwie karły na górach Etyopii naród tworzyły, od Historyków i Jeografów zwany Fenicyanami; gdzie razem utrzymuie, że ci mali ludzie, niewiele od Lapończyków byli niższemi.

Lecz gdy dla naywyższego karła, trzy stopy wysokości przeznaczyliśmy, trudno zatem pozwolić, aby karły, całe familie, a tém bardziéy narody składały; z tém wszystkiém, ponieważ dobrze znamy niższe od nas ludy, iak np. Grenlandczyków: możemy przeto uwierzyć, że są pokolenia, które dla przyczyn fizycznych, z niższych ieszcze ludzi są utworzone, niebędących iednakże karłami. A chociaż tylko o istotnych karłach mówić zamierzyliśmy, przecież nie odrzeczy będzie wspomnieć, o ludziach do nich się zbliżaiących.

Gdybyśmy chcieli zaufać wiadomościom, które iako za bardzo przesadzone, koniecznie potrzebuią sprawdzenia: tedy góry Jucuman maią zamieszkiwać karły, wynoszący po 31 cali wysokości. Zapewniaią nawet, że Hiszpanie, czterech takich małych ludzi, przy końcu roku 1755 przywieźli do Europy.

Niektórzy podróżni wspominaią także o plemieniu małych Amerykanów białych, bez włosów na ciele, graniczących z mieszkańcami góry Jucuman. Swiadectwa zaś kilku pisarzy, usiłuią nas zapewnić, iż w środku wyspy Madagaskar, gdzie iéy wyniosłość iest naywiększą, znaydowały się karły białe, których *Comerson* tak opisuie: „Miłośnicy osobliwości, zape„wne przyimą z uniesieniem wiadomość

o półludziach, czyli karłach, zamieszkujących szczyty gór, wewnątrz wyspy Madagaskar i tworzących ciało znacznego narodu zwanego Kimos (a) — Tych małych ludzi, następuiące cechuią znamiona: Są koloru białego, a przynaymniéy bielszego od wszystkich Negrów znaiomych. Ręce maią tak długie, że bez zgięcia ciała za kolana dosięgaią.

Co do kobiet, trudno ich płeć z piersi poznać, gdyż te, wyiąwszy kiedy dzieci karmią, są bardzo małe. Wielu zapewnia, iż Kimowie, składaią towarzystwo bardzo czynne i waleczne, tak dalece, że odwagę maią naymniéy w podwóynym stosunku, do wielkości ich ciała. Nigdy sąsiadom uiarzmić się niedali. A chociaż nie raz woynę z nierówną siłą i bronią wiedli, (nieznaią bowiem prochu i strzelb użycia, iak ich nieprzyiaciele), przecięż na skałach swoich przy wolności się utrzymali, a trudny mieysca przystęp, zapewne się naywięcéy przyczyniał, do ocalenia tych małych woiowników. Żywią się ryżem, owocami, leguminami, korzeniami, i hoduią wielką liczbę wołów i owiec, stanowiących po większéy części ich utrzymanie. Z rozmaitemi oddziałami Malgatów, którem są w koło otoczeni, nie prowadzą ani handlu, ani żadnych związków, w iakikolwiek bądź sposob: przestaiąc w zaspokoieniu potrzeb, na korzyściach własnéy ziemi. Wszystkich małych utarczek iakie Kimowie z wielu mieszkańcami prowadzą, przedmiotem iest zyskanie wzaiemne, w bydle lub niewolnikach łupu. — Jeżeli więc widzą z wierzchołków gór swoich, że straszna zbliża się ku nim, po równinie wyprawa woienna, naówczas oświadczaią nieprzyiacielowi, aby w mieyscu stanął, a sami chętnie niedostatek braci swoich stárszych zaspokoią, ofiaruiąc nad potrzebę domową zbywaiące trzody: z zastrzeżeniem oraz, iż gdyby zbronią w ręku bliżéy ich stanowiska ważył się posunąć, w takim razie przemoc, mężnie odeprą przemocą. Broń ich składaią dzirydy i strzały. rzadko chybiaiące celu."

W dalszym ciągu, twierdzi *Commerson* iż znayduią się ślady, że ciż Kimowie, niegdyś równiny brzegu południowego Madagaskar zamieszkiwali, o czém groby ich przodków, i podanie na całéy wyspie utrzymuiące się, przekonywaią. Lecz po klęskach częstokroć odnoszonych, przymuszeni byli na wysokich górach, bezpiecznieyszego szukać siedliska. — Jeżeli zaś wszystkim pogłoskom, iakie nas o tych małych ludziach dochodzą, wiary dać nie można, przecięż niektóre z nich przynaymniéy, muszą bydź rzetelne. Wreszcie dla czegoż niemielibyśmy pozwolić, w rodzaiu ludzkim na stopniowanie przyrodzenia? dla czegoż nie przypuścić, że stosunek iaki względem nas maią Lapończykowie, takiż względem ostatnich, mogą mieć Kimowie.

(Dokończenie nastąpi.)

---

a) *Trzeba ten naród rozróżnić od Eskimów, aby niepopaść w błąd, dla podobieństwa wyrazów; Kimowie maią bydź przylegli południowéy Afryce, Eskimowie zaś (o których nayświeższa wzmianka, wyięta z podróży Kapitana* Parry, *była umieszczona w Monitora numerach* 2, 3 *i* 5 *na rok* 1824) *zaymuią brzegi północney Ameryki.*

II.

P A R Y Ż.

(Dalszy ciąg wyiątków z Dziennika bezimiennego podróżnego.)

Spieszemy na *Diorama*, zobaczywszy wyraz ten umieszczony na obszernym gmachu, głoskami na dwie stopy wielkiemi. Dama przy kassie siedząca, ubolewa że nas prosić musi, abyśmy się cokolwiek zatrzymali, dopóki się więcéy mieysca niezrobi, gdyż wystawiony dopiero obraz, zwabił mnóstwo widzów. Jakoż po chwili, do 80 osób widowiskiem zaspokoionych, nam i innym czekaiącym, zrobiło mieysce. Pokazano nam nayprzód obraz miasta Rouen. Stolica dawnéy Normandyi, leży po prawéy, a z innéy strony oblewa ią Sekwana. Punkt widzenia wzięty iest z gory S. Katarzyny i dozwala przepysznego widoku na miasto i okolice. Malowanie obrazu udał się bardzo dobrze P. *Bouton*. — Ciemne chmury deszczowe, zasłaniaią niebo w części, a miasto pokazuie się w cie-

niu. Wtém, promień słoneczny przebiia chmury i oświeca część miasta, brzeg Sekwany i samą rzekę, która w nayświetnieyszym lazurze się ukazuie. Rozprzestrzeniaią się promienie i zaczynaią oświecać, to szczyt wieży wspaniałego kościoła katedralnego, to sam kościół, to nakoniec dalsze niebieskawo wydaiące się góry i lasy, zamykaiące obraz na widokręgu. — Wkrótce potém, zaciemnia się głębsza część obrazu, cienie chmur przeciągaią przez miasto, bliższa część obrazu oświecona iest przez słońce, nakoniec pokazuie się tęcza odbiiaiąca się w Sekwanie. Stopniowania światła i cieni są wyborne i nie maią sobie dotychczas w tym rodzaiu nie podobnego. Rozlega się odgłos dzwonka; wszyscy słuchacze w lożach i na parterze obracaią się do koła mimowolnie z swoiemi siedzeniami i spostrzegaią inny obraz. Długi krużganek, naśladowany z przepysznych rozwalin kaplicy w Roslin w Szkocyi, dozwala widoku przez otwarte arkady, ale gruba mgła zakrywa całą okolicę, tak iż nawet wewnętrzną przestrzeń kruczganku zachmurzyła i zasępiła. Widzom zdaie się, iż nagle z lata do zimy są przeniesieni; tak prawdziwie i pięknie oddany iest effekt mgły. Trudno iest uwierzyć przedsiębiorcy tego Dioramu, Panu *Daguere*, który utrzymuie, że kruczganek tylko i to na płaszczyźnie iest malowany. Można się między arkadami przechodzić, kamienie kwadratowe tworzą bruk, widoczne są schody, a pomimo tego wszystkiego, chciano w nas w mówić, że to malowidło. — Roziaśnia się, mgła idzie w górę, iuż na dole widzieć można śniegiem opruszone drzewa i krzaki. Nakoniec mgła znika z kruczganku i wszystko daie się widzieć dokładnie. Góry i na nich lasy śniegiem opruszone przeglądaią, mgła coraz wyżéy się podnosi, ukazuie się widok Alp, lodami pokrytych; iuż nawet promienie słoneczne przedarły się i naypięknieysza okolica zimowa, staie przed naszym wzrokiem. Effektu podobnego ieszcześmy niewidzieli i opisać go niepodobna, bo w naturze nawet podobne widoki opisane bydź nie mogą,

Jesteśmy właśnie przed Kawiarnią zwaną *Café Turc*

Jest to iedno z nayprzepysznieyszych mieysc w Paryżu, w których czas przyiemnie przepędzić można. Tablica umieszczona przy wchodzie, zabrania wstępu do tego na kawiarnię obróconego ogrodu, wszystkim nieprzyzwoicie ubranym, mamkom i piastunkom, służącym bez swego Państwa przychodzącym i daiącym się poznawać przez czapki i ubiór, dzieciom bez starszych osób, przychodzącym i kurzącym tytuń. — Dway Żandarmy przestrzegaią przy wstępie wykonania tego przepisu. Po otwarciu tego ogrodu przez sześć tygodni, dzieciom Żandarmów skutkom zbytecznego natłoku zapobiegać musiało. Ogród sam niewielki, składa się z 20, drzewiną zarosłych altan, z których każda nawięcéy 6 osób pomieścić może, z długiéy pokrytéy galeryi z ścianami zwierzciadlanemi, z tarassu, z którego piękny widok na bulwary wychodzi i z małego cyrku w pośrodku ogrodu, ożywionego wodoskokiem. Widok od strony tego wodoskoku, na salę w stylu wschodnim i z przepychem prawdziwie wschodnim urządzoną, iest czarodzieyski i w tym rodzaiu niema nigdzie do siebie podobnego. Okna i drzwi są z szkła rzniętego, a nadto z poiedynczych sztuk, tak iż całemu wewnętrznemu przepychowi, iuż z ogrodu dziwić się można. Bronzy wyzłacane, marmury, lustra, kryształy są tu wprawdzie aż do zbytku, ale z naywyszukańszym smakiem porosstawiane. Zeledwie odważamy się przystąpić do tego przybytku, alić spostzegłszy roznoszone w nim potrawy, wchodziemy dla posilenia się, do téy przepysznéy sali. Przepychowi zewnętrznemu odpowiada dobroć potraw.

Nie bawiemy długo śpiesząc się do teatru *De la Porte S. Martin*, gdzie P. *Mazurier* rolę *Joko* grać będzie. — Z wielką trudnością (*) dostaiemy bilet za 7 fr:

(*) *W Paryżu iest takie urządzenie, iż ci, którzy po bilety do Teatru przychodzą, w szeregi wzdłuż kassy stawać muszą i parami podług tego iak wcześniéy, czy poźniéy przybyli, do kassy po bilety przystępuią. Żandarmy przestrzegaią, aby nikt porządku tego nie przestępował.*

na 75 reprezentacyą téy sztuki. Przeszło sto osób wrócić musiało z powodu wielkiego tłoku. —*Joko* nazywaią tu małpę Orangutang, znayduiącą się w Jardin des Plantes w Królewskiéy menażeryi, która przez swoie postępowanie i pozorny rozum ludzki, przychylność Paryżanów w wielkim stopniu sobie zieduała. P. *Mazurier*, który iuż w roli *Poliszynella* i *Vampire* cały Paryż zadziwiał, umie prawdziwego *Joko* z takiém złudzeniem udawać, iż prawie żadnego Francuza w Paryżu nie ma, któryby tey pseudo-małpy nie widział. Rozpoczyna się sztuka: Teatr wystawia las bananasowy z widokiem na morze. Mnóstwo gałęzi drzewa bananasowego w ziemię wrastaiących i znowu z niéy wyrastaiących, w różnych mieysach rozdziela scenę. Występuie małpa *Joko*. Dwoma gwałtownemi skokami, dostaie się między gałęzie drzewa, tam usiadłszy iska zębami wybornie zrobioną maskę swoią i naśladuie wszystkie poruszenia prawdziwéy małpy z takiem złudzeniem, iż zaraz za pierwszém iéy pokazaniem się, trudno iest domyślać się iżby nią był człowiek, Oklaski podobne do grzmotu, trwaią przez kilka minut. — Zdarza się często, że ludzie mimowolnie małpy naśladuią, ale ieszcze przykładu nie było, iżby człowiek w zupełném o swoiém człowieczeństwie przekonaniu, małpę udawał. Było dla nas dawniéy zagadką, iakim sposobem Publiczność Paryzka, a nawet cudzoziemcy nad reprezentacyą tą, tak bardzo się unosić mogli, ale teraz zgadzamy się, i iakkolwiek nie bez wstydu wyznać musiemy, że rola ta dziwnym sposobem nas zaięła....

(Dalszy ciąg nastąpi.)

III.

Pisma peryodyczne w Anglii.

Angielska literatura iednoczy się coraz więcey w tak zwanych *Review* i pismach peryodycznych. Oprócz opisów podróży i dzieł wyłącznie umieiętnościom poświęconych, zatrudnia w Anglii ta gałęź literatury, naywięcey prass drukarskich.

Zarówno urzędnicy, iak uczeni, damy dworskie i mieyskie, kluby kupców i szynkownie wyrobników, uważaią ie za konieczną potrzebę. Każdy trzyma takie pismo, które z iego politycznym i religiinym sposobem myślenia, z iego wiadomościami i potrzebami naywięcey się zgadza.

Z mnóstwa pism peryodycznych, które ięzyk angielski w Wielkiéy Brytanii posiada (nierównie bowiem więcey wychodzi ich w Zjednoczonych Stanach Ameryki północnéy w tymże samym ięzyku) wyliczemy tu tylko ważnieysze z tych, które: 1) Religią i Moralność; 2) Politykę i Literaturę maią na celu.

1. *Pisma peryodyczne w Anglii, w przedmiocie religii i moralności.*

The quarterly theological Review. „Przegląd teologiczny kwartalny."— Redagowany iest przez osoby duchowne kościoła anglikańskiago i zaymuie się samemi religiinemi przedmiotami, pisany iest po większey części z talentem i odznaczą się duchem tolerancyi.

The Herald ef peace „Herold pokoiu.", Pismo to iest zbiorem prac towarzystwa Londyńskiego, które zaprowadzenie pokoiu na całey ziemi za zamiar sobie wybrało. Uczucia Redaktorów tego dziennika, zasługuią na wdzięczność publiczną.

Christian quarterly Register wychodzi co kwartał.

The ewangelical Register, wychodzi co miesiąc.

Oprócz tych ważnieyszych pism, rozmaite sekty religiyne wydaią w Londynie kwartalnie, miesięcznie i tygodniowo, przeszło 20 pism, rozszerzenie, lub obronę wiary za cel maiących.

2. *Pisma peryodyczne w Anglii w przedmiocie Polityki i Literatury.*

The Edinburgh Review. Pismo to sławne w całey Europie, w nowszym duchu pisane, odznacza się dowcipem, humorem, genialnością i umieszcza niekiedy wyborne rozprawy i rozbiory. Ma przeszło 15,000 prenumeratorów, a do Redakcyi iéy należą PP. Mac-*Culloch*, *Brougham*, *Mackintosch*, *Jeffery* etc. wszyscy do oppozycyi należący.

The quarterly Review. Redagowane iest to pismo, z wyborem, zręcznością i względnością, Tylko to, co iest nayinteressownieysze, to, co ma naywiększy wpływ na politykę i umieiętności, iest w niém umieszczane. Piękność stylu, gruntowność zdań, obfitość w fakta i uwagi, stawia go w

rzędzia pierwszych pism angielskich. Używaią go Ministrowie, chcąc aby przedsięwzięcie iakie opinię publiczną pozyskało, przez co ieszcze interessownieyszém się staie, gdyż wszystko co się do polityki ściąga, czytane iest w Anglii z naywiększą chciwością. Tytuły książek które rozbiera, bywaią w niém powodem do wybornych rozpraw. Redagowane iest przez PP. *Southey*, *Croker*, *Milman* etc. obrońców teraźnieyszey Kostytucyi angielskiéy.

The Westminster Review. Pismo stronnictwa radikalistów, trwa dopiero od lat dwóch, redagowane iest przez PP. *Beutham*, *Mill*, *Bowring*, *Place* etc.

Pismo *The European Review*, zamierzyło sobie rozbierać politkę trzech wymienionych stronnictw, oznaczać różnicę ich systemów bez uprzedzenia za żadném.

The Universal Review, iest pismem mierném; niewidać w niém wyższego stopnia uważania świata i głębszego przenikania przeznaczeń rodu ludzkiego. Towarzyszy mu tygodnik: *The news of Literature and Fashion*.

The classical Journal: zawiera wielkie skarby uczonych wiadomości i gruntownych badań etymologicznych, ale brakuie mu energicznego ducha. W Anglii iak wszędzie, mało iest jenialnych erudytów, i doświadczenie nauczyło, że jeniusz z erudycyą, bardzo często w odwrotnym zostaie stosunku.

The Philosophical Review: pismo zastósowanym matematycznym, a szczególniéy naturalnym umieiętnościom poświęcone, odznacza się wielu pożytecnemi i zaymuiącemi rozprawami. — Zarzucaią mu że wylicza same fakta, a o ich obiaśnienie i uporządkowanie bynaymniéy się nie troszczy.

Pismo *The retrospective Review*, pociągnęło do swego sądu całą przeszłość: sławnych ludzi i ważne dzieła. Jego oświecona krytyka, rozplata bezstronnie i bezwzględnie wyżebrane wieńce, odsłania zle poznane lub zapomniane zasługi i sądzi same dzieie.

The quarterly magazin i *The Britisch Review*, redagowane są podług planu, *The Edinburg Review*, z tą różnicą, że pismo Edynburskie więcey polityce, dwa pierwsze więcey umieiętnościom i naukom są poświęcone.

The philomatic journal, czyli dziennik przyiacioł umieiętności, redagowany iest przez członków Londyńskiego Towarzystwa filomatycznego. Tak Towarzystwo, iak pismo przez niego wydawane, mało Publiczności iest znane i zaniedbanie to, iest po części zasłużone.

The Album, iest zbiorem powieści, anegdot, pięknych wierszy i dobrey prozy. Lepszego w tym rodzaiu pisma, może ięzyk angielski nie posiada. W małey części trudni się także umieiętnościami i polityką.

The Pamphleter. Pismo to umieszcza z doborem, pisemka i pamflety w rozmaitych przedmiotach. Większa część pism *Pradta*, *Constant*, *Chateaubrianda* etc. w niém Publiczności Angielskiéy iest udzielana.

Z pism muzycznych, ważnieysze są: *The quarterly musical Review* i *The Harmonicon*.

W powyższym spisie wyliczone zostały tylko obszernieysze pisma polityczne, dla tego o gazetach, iakkolwiek i te do rzędu politycznych pism należą, żadnéy nie uczyniliśmy wzmianki.

IV.

D U M A N I E.

Lutni ma luba! smutnemi dzwięki
Podzielay duszy cierpienia;
Głoś lasom ponure ięki,
Gaiom westchnienia.
Co łąkom niesiesz w kryształach życie,
Strumyku srebrny, niwy ozdobo!
Niechay łzy lęiąc obficie,
Łączę ie z tobą.
O błogie pola, roskoszne niwy,
Jakże dziś wdzięk wasz iest słaby;
Nie takie były wasze powaby
Gdym był szczęśliwy!
Natury całéy postać dziś inna:
Nymilszy widok smutnym się staie;
Tęskne mi błonia, rodzinne gaie;
Chatka rodzinna....
Lasy, strumyki, zielone niwy,
Dzielicie ze mną los móy okrutny;
Wyście przyiemne, gdym ia szczęśliwy,
Smutne, gdym smutny.

J. Z. R.